Krzyż Misyjny w Słupsku (3)

Środki masowego przekazu, najprawdopodobniej zgodnie z wolą ówczesnych decydentów i polityków, dezinformowały społeczeństwo rozpowszechniając wiadomości nie współbrzmiące z wynikami badań laboratoryjnych. Tendencyjny artykuł: „Nauka wyjaśnia przyczyny słupskiego cudu", zamieszczony w „Głosie Pomorza", będącym wtedy dziennikiem Komitetów Wojewódzkich PZPR w Koszalinie i Słupsku (nr 56/9308 z 19–20–21 marca 1982 r.) wprowadzał w błąd czytelników twierdzeniem, że „badania laboratoryjne Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Słupsku, Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Gdańsku i Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie wykluczyły obecność elementów przypominających erytrocyty. Innymi słowy – pisze autorka – nie stwierdzono w plamach, które wystąpiły na krzyżu, krwi. Istnieje jednak hipoteza, że zjawisko znane jest w nauce pod nazwą płaczu czerwonego dębu". Dopuszczono również, iż to obecność glonów, mikroorganizmów i grzybów powoduje ewentualnie to „niecodzienne i bulwersujące wszystkich zjawisko". Gazeta mimowolnie przyznawała, że wiadomość „rozeszła się lotem błyskawicy" i informowała czytelników, że „zjawisko to spowodowało, że wokół niego (Krzyża) gromadzą się tłumy ludzi, a wierni spontanicznie składają kwiaty i świece oraz odprawiają praktyki religijne".

Zdaniem inż. leśnictwa (oświadczenie w archiwum Krzyża) wypadki wypływu cieczy koloru fioletowego z drzewa dębu czerwonego miały miejsce, nie udało się jednak dotąd odnotować wypływu cieczy z drewna, tym bardziej z drewna wyrobionego przed trzydziestu laty.

Zjawisko wypływu cieczy z Krzyża w Słupsku trwało do 30 marca 1986. r. (Wielkanoc). Tego dnia ze środka Krzyża wypłynęły dwie smugi białej cieczy i nieco czerwonej. Później, do 19 września 1992 r., ukazywały się mniejsze smugi i krople. Na frontowym boku Krzyża, w miejscach, skąd wypływała ciecz, pozostały ślady po dzień dzisiejszy.

W uroczystość Najdroższej Krwi Chrystusowej, 1 lipca 1982 r., bp Tadeusz Werno pod Krzyżem powiedział: „Robi to wrażenie zbryzganej krwi, jakby ktoś na tym Krzyżu był ukrzyżowany i przed chwilą z tego krzyża zdjęty".

Ks. bp Ignacy Jeż w homilii w drugi dzień Wielkanocy, 12 kwietnia 1993 r., powiedział: „Krzyż Misyjny w Słupsku upomniał się o swoją cześć, dając znak zastanawiający. Obojętnie, jaka to jest ciecz, ale dlaczego ta właśnie ciecz ukazała się w Wielkim Poście, i to w piątek? To powinno dać dużo do myślenia i rozważania, do większej czci krzyża i do pogłębienia, i ożywienia naszej wiary...".

Ks. prałat Ryszard Król wspomina: „W czasie pielgrzymki do Rzymu kapłanów i wiernych diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej w lutym 1985 r., podczas audiencji u Ojca Świętego przedstawiono mnie jako proboszcza parafii w Słupsku, gdzie krzyż misyjny płacze. *To Pan Jezus płacze* – oświadczył Jan Paweł II".

Przy słupskim Krzyżu dokonało się wiele nawróceń i wewnętrznych przemian. O wielu z nich mówią świadectwa i zeznania, zgromadzone w archiwum Krzyża. Ludzie modlą się tu cały rok, a na dowód wiary nadal składają kwiaty i palą świece.

EUGENIUSZ WIĄZOWSKI